Mimo powszechnie panującej niechęci do zdalnej edukacji, osobiście uważam, że ma ona swoje plusy. Dla uczniów, którzy samodzielnie potrafią zmotywować się do nauki, tych zalet znajdzie się być może nawet więcej niż wad. Przede wszystkim można uczestniczyć w nich z dowolnego miejsca w kraju i dzięki temu bywać w wielu wspaniałych pod względem przyrodniczym miejscach wiosną, kiedy ptaki są bardzo aktywne, a nie latem, gdy zdecydowanie starają się unikać wzroku ludzkiego. W ich trakcie można również...- uczestniczyć w tokach cietrzewi. W obawie przed ewentualnymi ograniczeniami w przemieszczaniu się, postanowiliśmy już dzisiaj wyruszyć w miejsce, gdzie, przy odrobinie szczęścia, można usłyszeć te niezwykłe ptaki. Pobudka 3:40. Szybkie śniadanie, podróż i na miejscu jesteśmy jeszcze przed wschodem. W odległości około kilometra, może półtora, słychać bulgotanie cietrzewi. Są co najmniej dwa koguty. Przy bezwietrznym jak dziś poranku, to niesamowite przeżycie, móc uczestniczyć w tym spektaklu przyrody. Gęsi rozlatujące się z noclegowisk, błotniaki zbożowe polujące na bagnach, przelatujące kuliki wielkie i wszechobecny klangor żurawi to podstawowe elementy owego widowiska. Najważniejszy jest jednak głos tych dwóch kogutów, ptaków, które są symbolem pierwotnej dzikości, które można usłyszeć już niestety w bardzo nielicznych miejscach naszego kraju. Nie pierwszy raz miałem okazję słyszeć wszystkie owe dźwięki i chłonąć atmosferę poranka na bagnach, tym razem liczyłem jednak na coś więcej- na to, że może w końcu go zobaczę. W pewnym momencie, już po 6:00, pojawił się. Siedział na samotnej brzozie, ponad kilometr od nas, jednak przez lunetę dało się go dobrze obserwować. Zobaczyłem gatunek, który był moim największym "ptasiarskim" marzeniem. To, co wydarzyło się później, przerosło jednak moje najśmielsze oczekiwania. Drugi z kogutów grających dziś na bagnach w pewnym momencie poderwał się do lotu, lecąc wprost na nas. Minął nas w odległości zaledwie kilkudziesięciu metrów. Światło słoneczne zniknęło jakiś czas wcześniej za chmurami, co wpłynęło jednak wyłącznie na walory estetyczne zdjęcia. Najważniejsza była możliwość obcowania z tym tajemniczym gatunkiem. Mimo bowiem iż widziałem w swoim życiu kilka "komisów", różne najbarwniejsze ptaki Polski, nic nie wywarło na mnie takiego wrażenia, jak te najbardziej dzikie- cietrzew czy niegdyś dubelt. W drodze powrotnej do domu mogłem już ze spokojem uczestniczyć w lekcjach. Jako zdecydowanie najbardziej zadowolony uczestnik zajęć, ale, co ciekawe, również najbardziej wyspany. Emocje nie opadły bowiem jeszcze nawet do tej chwili. Poniżej- jeden z kadrów zrobionych w ciągu tych kilkunastu sekund, gdy ptak pokazał nam się w pełnej krasie. Widać, że brakowało słońca, ale ów niewielki defekt daje motywację, by takie wyprawy powtórzyć jeszcze nie raz. I jak tu nie lubić zdalnej edukacji?

24.03.2021r., Podlasie